

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy w miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłata i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	--	--	--	---

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 26 marca do 1 kwietnia 1899 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.		
26 N.	-8,5	0,9	-1,5	-3,0	N ₁	W ₁	N ₁	0	0	0	0	—
27 P.	-1,9	0,9	-1,7	-0,9	S ₃	SW ₁	N ₀	10	9	5	SW	1,5
28 W.	-3,3	4,8	2,0	1,2	S ₀	S ₁	S ₁	1	0	8	O	—
29 Śr.	0,1	8,9	4,2	4,4	S ₁	S ₂	S ₂	3	0	2	O	1,0
30 Cz.	1,9	8,8	3,4	4,7	S ₁	W ₂	W ₂	10	4	10	W	5,1
31 P.	0,3	0,7	0,0	0,3	W ₂	NW ₁	NW ₁	10	10	10	NW	2,1
1 S.	-1,0	2,4	-0,3	0,4	NW ₁	NW ₂	N ₁	2	10	0	NW	—

Srednia 1,0

Suma opadu 9,7

Uwaga. Dnia 30 marca pierwsza burza z grzmotami 1 g. 15 g. pp. do 1 g. 50 m. pp.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez liter—zupełna cisza.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święto Kościoła	Imiona sławnych
Sobota 8 kwietn.	R. Katołickiego.	Dyonizego
Niedziela 9	Przew. Marji Kleof.	Dobrosławy
Poniedz. 10	Ezechjela	Goryslawy
Wtorek 11	Leona W.	Jaromira
Sroda 12	Juljusza	Lubosława
Czwartek 13	Hermenegilda	Przemysła
Piatek 14	Tyburcjusza	Myslimira

Wschód słońca o godz. 4 m. 43.
Zachód słońca o godz. 7 m. 5.

Zmiana księżycy. Now dnia 10 kwietnia o godz. 7 m. 45 wieczorem.

Wysok. wody na Wiśle d. 4 kwiet. 3 stóp 10 cali.
pod Plockiem.
d. 5 „ 4 „ „ „
d. 6 „ 4 „ „ „
d. — „ — „ „ „

Temperat. w Płocku: C^od. 4 kwiet. 5,4 12,2 2,4
„ 5 „ 6,4 13,6 8,4
„ 6 „ 6,2 11,8 4,2
„ — „ — „ — „

Deszczu spadło: dnia 5 kwiet. 16 mm.

„ 6 „ 7 „
„ 7 „ 4 „

Jarmarki: W gub. płockiej: Dnia 11 kwiet. w Kuczborku, 25 kwietnia w Rypinie, w Mławie, w Radziszewie, Czerwińsku, dnia 26 kwietnia w Bobrowicach, Kikole, Sierpcu.

W gub. łomżyńskiej: Dn. 10 kw. w Sokolach, 11 kw. w Rajgrodzie, 24 kw. w Ciechanowcu, 25 kw. w Stawiskach.

Zmiany w duchowieństwie w diecezji płockiej.

Administratorem parafii Krzynowłoga-Mala po śmierci ks. Kosńskiego, mianowany został ks. Stanisław Bosacki, administrator parafii Janice w pow. płockim, administratorem zaś parafii Janice mianowany został ks. Ign. Antoszewski, dotychczasowy administrator parafii Szyski w pow. pultuskim.

Zmiany w służbie i mianowania.

Radca wydziału prawnego w płockim urzędzie gubernialnym, Józef Zadko Andrejew został zwolniony od pełnienia obowiązków. Kancelista kasy

powiatowej lipuskiej, Józef Ganecko zamianowany został sekretarzem magistratu m. Lipna. Starszy felczer apteczny, wojskowy, Andrzej Burdigin, zamianowany felczerem przy lecznicy ciechanowskiej. R. d. Aleksy Graczev Kossogowski zatwierdzony w godności kuratora szpitala rypińskiego. Naczelnik stołu w płockiej izbie skarbowej, Leon Bielkin zamianowany buchalterem przasnyskiej kasy powiatowej. Urzędnik z kancelarii p. gubernatora warszawskiego, Michał Kurczyński, zamianowany został referentem wydziału wojskowo-policyjnego w urzędzie pow. pultuskim.

Kasjer powiatowy z Makowa r. kol. Józef Babinski, umarł. Pisarz z wolnego najmu w łomżyńskiej izbie kontroli, Stanisław Bielkowski, zamianowany został kancelistą w łomżyńskiej izbie skarbowej. Członkami dozoru kościelnego w Lubotyńcu zamianowani zostali: przysługującym Jakób Głębocki, wójt gminy Lubotyń, członkami — mieszkańcy wsi Kosowo — Roch Wojsz, Józef Bernard Wojsz i Grzegorz Pieńkowski.

Członkami dozoru kościelnego szumowskiego mieszkający wsi: Zareby-Jartazy — Aleksander Głębocki, wsi Mroczy-Stęgi — Marcel Głębocki i wsi Pechratka — Piotr Jastrząb.

Członkami dozoru bóżniczego w Śniadowie — mieszkańcy Śniadowa — Jankiel Kanowicz — Dawid Szarackiewicz, Berek Rychter — kandydatami — Berek Lejman, Chaim Tykocki i Lejzor Rychter.

Jeszcze o wychodźstwie.

Wzmagające się w ostatnich latach wychodźstwo robotnika naszego za granicę, uprawnione przez wydawanie paszportów okresowych, wywołało w naszym piśmiennictwie szereg poświęconych tej sprawie rozpraw i omówień.

Przeczytawszy z pół kopy tych okolicznościowych literackich utworów, zauważyłem wszędzie obok narzekania całą litanię mniej lub więcej udatnych projektów, mających na celu zatrzymanie wędrującego robotnika w kraju. Radzono powiększenie

produkcji przemysłowych roślin okopowych, poprawę rolnictwa, naprawę dróg, popieranie domowego przemysłu włócińskiego a wreszcie starania się o zmniejszenie sezonowych paszportów robotniczych. Z ostatnim wnioskiem, którego autorowie tak przeważne znaczenie przypisują paszportowi w życiu ekonomiczno-społecznym naszego ludu, spotykałem się najczęściej, szczególnie w listach z miejscowości nadgranicznych. Autorowie projektu zapominają, że przed wprowadzeniem paszportów lud emigrował tak samo jak dziś na roboty, a wzmaganie się ruchu przypisać można jedynie temu, że nowe fale emigracji znajdują z każdym rokiem coraz dogodniejsze ujście i coraz lepiej utarte drogi — zadowolają się za kordonem. To, co wczoraj uważałem było za ekscentryczny wybrzyk jednostek, staje się dziś, wobec powodzenia, regułą — a obok nadziei wielkiego zysku, właściwa ludzom mania naśladownictwa podnosi coraz nowe rzesze i ruch rozpowszechnia. Zatomowanie tego ruchu przez zniesienie paszportów — to naiwna mrzonka; niepowstrzymają go również, moim zdaniem, i inne powyżej wymienione usiłowania rolników, wobec faktu, że robotnik zagranicą jest blisko dwa razy lepiej wynagradzany — że za dzień roboczy w jednym i tym samym czasie pobiera blisko dwa razy wyższą dzienną płacą jak u nas. Stosunek ten cen stwierdzają pp. piszący, podając wyliczenia z kontraktów naszych robotników z pracodawcami w Prusach. W dzisiejszych stosunkach rolnicy nasi przy największych wysiłkach płacy robotnika do norm pruskich podnieść nie są w stanie, wobec tego lud wychodzi i coraz więcej wychodzi będzie.

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krosińskich
PRZEZ
Ludwikę Godlewską.

Tu oczy pani Walentowej padły na przyniębionego dziedzica z Bronowa. Aż parsknęła śmiechem.

— Tęsi, kuzynku, pan Wątorski ma ochotę płakać! Hanieczko, powiedz, że się na niego nie gniewasz, bo się utopi, albo schudnie! Właściwie nie winien, dając ci słowo, nie chciał! Musiał przeczuć, że przyjechał!

Pan Wątorski wolno wyszedł z pod swego okna i czerwony uklonił się pannie Borskiej. Widocznie nie śmiał jej podać ręki. Ona skinęła mu głową obojętnie i rzekła:

— Wątpię, aby moja obojętność powstrzymała tych panów, jeżeli tylko nie wystarczą.

Poczem chciała się żegnać z bratową.

— Wstąpiłam, żeby wam zostawić sprawunki i zaraz jęść. Ucałuj ode mnie Walska, Florciu.

Lecz pani Flora nie chciała jej puścić, wzięła za obie ręce, przechyliła głowę, jak ptaszek, i mówiła serdecznie:

Hanieczko, bo pomyśl, że i na mnie się gniewasz, a ja przecież nie wiedziałam, że patrzył! Nigdy nie byłabym pozwoliła, toż znasz moje zasady! No chwileczkę, pięć minut, dobrze?

Posadziła ją na kanapce, siadła obok i szczebiotała dalej:

— Któryś z autorów francuskich powiedział, że panna—to biała karta, na której dopiero mąż wypisze, co zechce. Otóż ja nie mam ochoty, żeby twój przyszły

mąż miał do mnie pretensję, nie! Wiesz, że Ircię chowam tak samo. Będzie, jak nowonarodzone dziecko, jak lilijka, prawda, Irciu?

Teraz starała się mówić serjo, co dziwnie wyglądało przy jej zadartym nosku i dziecińczych oczach. Ale przy ostatnich słowach powaga uciekła. Pani Walentowa przyciągnęła do siebie głowę dziecka i poczęła je całować tak mocno, że krzyknęło.

Potem rzekła:

— No, zadeklamuj cioci na przeprosiny: „Czy Marja ciebie kocha...“

Lecz ciocia kręciła się niespokojnie, spojrzała na zegarek i znów oświadczyła, że musi jechać, bo w Rucinku czekają na nią z herbata. Gdy wstała, pani Walentowa dostrzegła na jej twarzy to, co czasami miewali w oczach wszyscy Borscy i czego ona bała się u swego męża okropnie. Już nie zatrzymywała Hańki, tylko rzekła smutnie:

— Nawet mi nie opowiedziałas o Warszawie i Lunio będzie się na mnie gniewał.

— To mu powiedz, że Stach zdrów i że w pierwszych dniach czerwca Melka z dziećmi przyjeżdża — odparła Hańka, idąc do drzwi. — A może i sprawunki odbierzesz, czy też oddać Józefowi?

Szklane oczy pani Flory błysnęły.

— A prawda, cukierki! Ciastek też przywiozłaś? Naturalnie, że sama odbiorę! Wypilabyś o to z nami herbatę, Lunia tylko co nie widać. Panowie wybaczają...

— Ależ prosimy, niech kuzynka nami się nie kępuje — uspakajał ją pan Olecki, chyląc w ukłonie głowę, która, zdaniem pani Walentowej, była nawskroś arystokratycznie przepołowiona, zdaniem panny Borskiej zaś, wyglądała, jakby ją ułizła cieć.

Pan Wątorski milczał, ale pokornym wzrokiem szedł za Hańką, ta zaś nagle się zatrzymała, odwróciła i rzekła:

— Aa, przepraszam, byłabym zapomniała, tak się spieszę! Żegnaj panów.

Nie podała ręki żadnemu, bo już było za daleko i wyszła, a Ircia i pani Flora pobiegły za nią.

Gdy mijaly sąsiedni mały gabinecik, Hańka stanęła zdziwiona. Przed czarnym otworem bardzo zresztą ładnego kominka leżało ciemne futro i stała przysunięta kanapka.

— Cóż to w maju palicie w piecu?

Pani Flora poczęła się śmiać cicho i pociągnęła ją do sypialnego pokoju.

— Ależ gdzie tam! Chociaż Lolo chciał koniecznie! Kiedyś już dawno przywiózł mi ksiązkę, w której była opisana słiczna scena. Ona siedziała przed kominkiem i czytała głośno, a on leżał u jej nóg na gronostajowym futrze...

Tu objęła siostrę obu ramionami i, uśmiechnięta ciągle, mówiła dalej szeptem:

— On jest ogromnie zabawny ten biedny Lolo i chyba naprawdę głowa mu się zawróciła. Wątorski poszedł oglądać żrebaki, a on przysunął kanapkę i zaczął mi czytać Zo-har Catul Mendes'a. To jest poprostu nie możliwy romans, wiesz?...
— Florko!
— Co takiego, siostrzyczko?

Oczy pani Borskiej migotały, jak u kota, i były jak u kota, zielone.

— Czyż ty naprawdę jesteś aż tak... aż do tego stopnia...

Chciała powiedzieć — głupia, ale się zatrzymała, pani Flora zaś pochwyciła:

— Przecież nie przypuszczasz, że chcę zdradzać Lunia, mojego najukochańszego Lunia... Ja go tak kocham!... Ale myślę, że gdyby się dowiedział o nieszczerliwej miłości tego biednego Oleckiego, zastrzeliłby go, zamordował! Prawda?

(C. d. n.).

Jedyną wartościową rzecz, jaką posiada — siłę swych mięśni, niesie i sprzedaje tam gdzie mu więcej płacą, tak jak my sprzedajemy nasz wytwór kupcom lepiej placącym. Jest to zasadnicze prawo ekonomii, wobec którego wszystkie powyższe zamyslane środki odegrałyby rolę nic nieznaczących hamulców — jak słabe tamy przybrzeżne odrzucałyby zaledwie maleńkie strumyki od wielkiej rzeki, niewystarczające dla obracania kół naszych młynów.

Emigrując, dotąd przeważnie z nadgranicznych miejscowości, ludność zastępujemy narazie robotnikami, zciąganiem z mniej urodzajnych i dalej od granicy położonych okolic, posilkujemy się wreszcie coraz więcej pracą kobiet i dzieci. Tak jest dzisiaj, a co będzie później, kiedy te drobne rzeczulki zamienią w olbrzymie rzeki ludu, uciekającego z naszego zagłosa na zachód?

Czy pojedynczymi wysiłkami wszystkich choćby rolników naszych, stałą zwykłą zarobną placą i ciągłym rozwijaniem intensywności naszych gospodarstw zapobiegniemy podobnemu ich upadkowi? Wątpię — gdyż to wzrastanie ceny pracy i kultury rolniczej może mieć miejsce jedynie z współczesnym wzrostem udogodnień komunikacyjnych i szybkim a ciągłym powiększaniem kapitału obrotowego w rolnictwie, co już umożliwia rozszerzanie i zbliżanie rynku, przetwarzanie na miejscu surowych produktów, zajęcie większej ilości robotników i większą dochodność ziemi. Bez tych czynników wzrost naszej rolniczej kultury postępować może jedynie bardzo wolno, nieodpowiednio do szybkości daleko wznoszących potrzeb życiowych i wymagań naszego robotniczego ludu. Tylko rzeczonymi wysiłkami państwa i całego ogółu rolników, bez wszelkich tamujących je ograniczeń i tylko przez zastosowanie wielkich kolektywnych środków i kapitałów, wytworzących zupełnie nowe warunki dla naszej produkcji, możemy podnieść kulturę naszą o tyle, aby wobec zapowiadającej się, w przyszłości kłęski, móc współubiegać się z zasobnym naszym sąsiadem z zachodu i niezachwiać się pod naciskiem oczekiwanego napływu taniej produkcji wschodniej, ułatwionej i popartej przez taryfy rozmiarowe i budującą się kolej Syberyjską. Aby sobie te stosunki jasno uświadomić — dość wychylić się po za stopy graniczne i rozejrzeć się po gospodarce naszych sąsiadów. Zdać się, iż cudem przenieśliśmy się w jakiś odmienny świat, lepiej słońcem ogrzany, o szybszym pulsie życiowym i o wieki całe wyższą i starszą kulturą. Linie szos pokrywają go gęstą kamienną siecią, o oczkach kilkunastowej średnicy. Rzadkie są wsie, nieposiadające tej arterii komunikacyjnej — rzadsze jeszcze miasteczka, pozbawione kolejowego związku.

Mimo tej gęstej sieci dróg bitych i żelaznych spotykamy świeżo wytknięte linie dróg projektowanych. Buduje je państwo, rejencje, gminy — ba nawet właściciele pojedynczych majątków, czerpiąc środki z banku i kas powiatowych na najdogodniejszych warunkach.

Cukrownie, gorzelnie, młyny, tartaki a przede wszystkim młecznice, rozsiane po kraju w odległościach kilkunastostowych, umożliwiają rolnikom prowadzenie swych gospodarstw we wszystkich możliwych kierunkach z intensywnością, pozwalającą na zatrudnienie dwa i trzykrotnie większej, niż u nas liczby nierównie lepiej płatnego robotnika. Wszystkie surowe produkty przetwarzają oni na miejscu, korzystając z odpadków; wszelkie znane środki i motywy popierają ich olbrzymią produkcją, do wytwarzania i przerabiania której pochłania rolnictwo niemieckie corocznie te masy nowego wychodźstwa. A mimo to ma go jeszcze za mało, bo konkuruje z nią więcej jeszcze produkujący zachód i państwo, odciągające całe armie robotników do wielkich kulturalnych robót przy budowie kolei, szos, mostów i kanałów, mających dalej popierać krajowe rolnictwo i przemysł. Miejscowy robotnik płynie na zachód — jego miejsce zajmuje nasz emigrant. Szybko i bez przeszkód wzmagający się kulturalny rozwój kraju pochłania z dnia na dzień coraz większe fale naszej siły robotniczej, tego najcenniejszego a zarazem najistotniejszego pierwiastku społecznego bogactwa i dobrobytu. Przez wszystkie graniczne komory i przykomórki sączy się do naszych sąsiadów surowy produkt naszych pól i surowy materiał roboczy naszych wiosek. — Umieją je oni korzystnie kupować, przerabiać i wyzyskać, czerpiąc ztąd

swe bogactwo i siłę. A u nas piaszczyste i błotne drogi, niemożliwe do przebycia nieraz w ciągu tygodni całych przypominają dziś jak i przed laty nieszczęśliwym podróżnym słowa W. Pola

... ha, oddaj się Bogu!
Bo mazią po piasku te mile się wleka,
I chłodno i głodno i do dom daleko.

Są one dziś takie, jakie były za czasów naszego poety, a nawiezione niegdyś przy niektórych drogach kamienie w celu budowy szos wrosły oddawna w ziemię, pokryły się mchów siwizną i dumają dotąd nad powolnym biegiem spraw ludzkich. My płacimy szarwarki, tonące w kasach gminnych i jeździmy po kilka i kilkanaście mil „do kolei”, marząc o projektowanych przed ćwierć wiekiem szosach. Dobrzyń, Rypin lub Bodzanów, to ośniska naszego ekonomicznego życia, posiadające swoje odgraniczone sfery wpływów — swoje odrębne miary, wagi i ceny — swoją specjalną handlowo-ekonomiczną rutynę. Ich brodac mieszkający — to nasz „nervus rerum”, nasi odbiorcy, bankierzy i jedyni łączniki. Monopolizują oni u nas dziś tak jak niegdyś cały handel rolniczy, przypominając swą rozgałęzioną organizację — średnio-wieczną Hanse. Wisła „ta matka rzek naszych” — w braku stałych mostów zamienia się dla nas w ciągu miesięcy całych w prawdziwy „mur chiński”, dzieląc kraj na dwie odrębne połowy.

My rozumiemy wszystkie te potrzeby i braki, ale nie w naszej mocy wszystkiemu od razu zaradzić. J. P.

Z Towarzystwa Kred. Ziemskiego.

Jak wiadomo, od roku zeszłego Towarzystwo kredytowe ziemskie zamknęło serię listów zastawnych 4½% i wypuszcza tylko listy zastawne 4%. W tych ostatnich przyznawane są pożyczki dodatkowe i nowe, a nadto każdemu właścicielowi dóbr, obciążonych pożyczką w listach zastawnych 5% lub też 4½%, służy prawo żądania konwersji takich pożyczek na pożyczki w listach zastawnych 4%. Ponieważ na nabycie listów zastawnych 4½% stowarzyszony musi użyć odpowiedniego funduszu w gotówkę i ponieść różnicę kursu, przeto władze Towarzystwa są upoważnione przez prawo do wycofywania listów zastawnych zamkniętej serii własnymi środkami, o tyle jednak, o ile widzą w tem korzyść stowarzyszonych i o ile Towarzystwo posiada odpowiednie na ten cel fundusze; wydatkowane sumy Towarzystwo pokrywa gotówką otrzymaną ze sprzedaży nowo wystawionych listów, różnicę kursu zaś zwraca Towarzystwu właściciel w ratach i terminach oznaczonych.

Listy zastawne 4%, początkowo wypuszczone, osiągały kurs względnie dość wysoki, skutkiem czego władze Towarzystwa, uznając, że dokonywanie konwersji jest dla właścicieli korzystne, podejmowały się na żądanie właścicieli pośrednictwa w przeprowadzaniu tej operacji.

W ostatnich czasach kurs listów zastawnych 4% z powodu ogólnego braku gotówki na rynku pieniężnym obniżył się do 96 br. za 100, w takim stanie rzeczy jasne jest, że z jednej strony dokonywanie przy tak niskim kursie listów 4% konwersji nie przedstawia się dla właścicieli interesem korzystnym, a z drugiej strony, że Towarzystwo, chcąc zastępować stowarzyszonych w wycofywaniu listów 4½% z obciążenia, musiałoby przeznaczyć na to bardzo znaczne fundusze, którymi obecnie nie rozporządza. Te dwa względy skłoniły Dyrekcję główną Towarzystwa kredytowego ziemskiego do powzięcia decyzji, której mocą postanowiono wystąpić z przedstawieniem do komitetu Towarzystwa o zawieszenie pośrednictwa Towarzystwa w przeprowadzeniu konwersji, o czem ma być zrobione odpowiednie ogłoszenie w pismach.

Taka uchwała Dyrekcji głównej stanowi dla ziemian naszych poważne ostrzeżenie, iż przystępowanie w obecnej chwili do konwersji pożyczek dawnych na pożyczki 4% nie jest dla nich korzystne, przyczem każdy stowarzyszony, któryby obecnie przystąpił do konwersji, powinien mieć na uwadze, że dokonać jej będzie zmuszony własnymi funduszami.

W końcu winniśmy objaśnić, że ci ze stowarzyszonych, którzy zeznali akta przystąpienia do konwersji przed otrzymaniem w Dyrekcjach szczegółowych zawiadomienia o powyższej decyzji Dyrekcji głównej, korzystając będą z pośrednictwa Towarzystwa.

P Ł O C K.

Wystawa. W numerze 26 zamieściłszy artykuł p. B. Zdziarskiego w sprawie wystawy tegorocznej, jaka odbędzie się w końcu sierpnia r. b. Zdać się, że cała okolica powinna być tem zainteresowaną, aby wystawa ta przedstawiała przybliżony choćby obraz wytwórczości gubernji. Wspólnymi siłami powinniśmy złożyć się na rzecz ładną i doczer obmyśloną. W myśl autora artykułu redakcja ze swej strony chętnie skłania się do tego, aby była pomocną wedle swych sił i możliwości. Kilka miesięcy czasu, jaki pozostaje do otwarcia wystawy, pozwala jeszcze zgromadzić materiały i zająć się urządzeniem działów. Trzeba by tylko zaprosić większą ilość osób chętnych oraz rozgłaszać po miasteczkach i wsiach wśród przemysłowców, rzemieślników i gospodarzy o tej wystawie. Niektóre działy możnaby urządzić tak, aby publiczność nie tylko była zaintrygowana, ale również aby mogła nauczyć się czegoś. Jeżeli np. cukrownia wystawia swój wytwór, to jednocześnie z tem mogłaby przedstawić poglądowo bieg fabrykacji cukru. Jeżeli ktoś wystawia ocet, to również mogłaby przedstawić, jak się ten ocet wyrabia i t. d. Sądzimy, że artykuł p. Zdziarskiego weźmie pod uwagę komitet przyszłej wystawy i po rozpatrzeniu szczegółów rzeczy powyższe w tym względzie myśli ostateczną.

Z porządków miejskich. Z rozpoczęciem wiosny rozpocznie się zapewne porządkowanie miasta, a więc skwerów i placów publicznych, które podczas zimy zostały doszczętnie zrujnowane. Spójrzmy na piękne góry turskie, gdzie wydeptano kłeska ścieżek w rozmaite strony, gdzie powycinano krzewy, i oblamano gałęzie drzew. Niedawno jeszcze góry te, zarosłe bujną roślinnością, upiększone kwiatnikami różnobarwnymi były prawdziwą ozdobą miasta, dzisiaj wygląda to wszystko na śmietniki. Jeden stróż, który podczas zimy pilnował tam porządku, nigdy nie zdołał zapobiedz bezkarności starszych i młodszych, którzy niszczą krzewy i drzewa. Takich opakany widok przedstawiają i skwery miejskie. Czyby rzeczywiście nie było sposobu ochronić się przed tym wandalizmem? Nie chcemy poddawać tu myśli zaprowadzenia praw drakońskich, ale pewne obostrzenia pod tym względem można by zaprowadzić. Gdyby tak jeden lub drugi, złapani na gorącym uczynku niszczenia drzew lub krzewów, zostali ukarani odpowiednio, niejednemu by może odeszła chęćka do tej swawoli. Zanim dojdziemy do samoistnego poczucia szanowania dobra publicznego, może teraz wypadałoby oddziaływać przynajmniej postrachem.

Dorożki. Zwracaliśmy już raz uwagę na niewłaściwy postój dorożek plockich. Wszystkie pojazdy stoją w jednym miejscu, mianowicie na placu kanonicznym. Tymczasem kilkanaście dorożek, które kursują w naszym mieście, powinny podzielić się stacjami. Jakkolwiek przestrzenie u nas nie są wielkie do przebycia, ale komuś rzeczywiście wypada pośpieszyć się i odbyć podróż dorożką. A wtedy brak jej pod ręką nieraz uczuwać się daje.

Z przytułku dla starców. W Wielki piątek w przytułku rzeczonym rozdawano starcom bieliznę nową, własnoręcznej pracy kilku pań tutejszych, które zajęły się zaopatrzeniem starców w niezbędne dla nich rzeczy. Bielizna została naznaczona stemplem rządowym, stanowi więc już stałą własność przytułku. Na razie starczyło tylko dla połowy znajdujących się tam biedaków, o zaopatrzeniu drugiej połowy również myślą i spodziewają się, że przy pomocy ogółu szybko myśl tę urzeczywistnią. Na cel ten nadesłano nam ofiary, które wyliczamy poniżej pod nagłówkiem: „na odzież dla biednych”.

Fotel na kółkach dla chorych, o który prosiła plockanka już nadszedł. Starcy składają podziękowanie W-mu p. Kunklowi z Drobina.

Listy i telegramy, które nie doszły z powodu niedokładności adresu, w Plocku, od dn. 18 marca do 1 kwietnia.

Listy: z Paryża — M-lle Bonna Boung, z Briańska — do Lazara Hendlera, bez adresu — do Anny Aczubabowej.

Telegramy: Piotrków — Ostrowska. Warszawa — Szymański, wieś Radzanowo. —, — August Brodowski.

Ofiary. „Z powodu różnicy w zapatrywaniu pomiędzy członkami zarządu i jednym członkiem komisji rewizyjnej przy Tow. wzaj.

kred. z jednej strony a mną z drugiej, — przynależne mi wynagrodzenie jako członkowi komisji rewizyjnej za czynności dokonane w r. 1898. składam na cel dobroczynny: połowę dla tow. dobrocz., połowę zaś dla straży ogniowej. Do odebrania pieniędzy dla tych instytucji upoważniam członka rady tow. dobr. p. Grabowskiego i członka rady straży ogniowej p. Paulego.”

J. Mądrzejewski.

Na odzież dla biednych. Marja Lasocka 1 rb., F. K. 50 kop., D. K. 10 kop., M. M. 50 k., Z. R. 50 k., D. M. 10 k., H. G. 5 k., Stasia 10 k., M. S. 15 k. Razem 3 rb.

Ł O M Ż A.

Siostry miłosierdzia (szarytki) zostały sprowadzone do miejscowego szpitala w liczbie czterech. Dotychczas chorzy pozostawali na opiece i lasce posługaczy i posługaczek, którzy nie odczuwają naturalnie cierpienia chorego, tak, jak owe siostry. Wiadomo wszystkim, jaki wywierają wpływ dobroczynny na chorych, jaki w szpitalach, obsługiwanych przez siostry panuje porządek pod każdym względem. To też cieszyć się z tego tylko należy, że nareszcie szpital łomżyński pozyskał takie dozorczyńce.

O wspomżeniu szpitala wciąż pamiętać trzeba, bo środki jego są bardzo ograniczone. Dochód z przedstawienia amatorskiego, jak wiadomo, przeznaczony został na zakup bielizny dla chorych. Ale brak tam jeszcze wielu rzeczy, które z czasem zapewne przy dobrych chęciach, również tam dostarczone zostaną.

O pracę dla kobiet. Znaczna ilość kobiet młodych, kończących gimnazjum, podaje prośby do gubernatora o przyjmowanie ich na posady pisarzy w różnych urzędach. Posady takie przekładają one nad udzielanie lekcji, które w Łomży płacne są bardzo mało, a przytem bieganie zaziębia nie się, narażanie się na rozmaite nieprzyjemności stanowczo je zniechęca. Praca biurowa, stała, w oznaczonych godzinach, uśmiecha im się. Ale i do tych urzędów odczuwać się daje nadmiar kandydatek, a zresztą nie wszystkie one mogą być przyjmowane, a to z rozmaitych powodów. Ciężki w ogóle jest los młodych panien, które zmuszone są myśleć o swem utrzymaniu, a częstokroć być pomocą dla rodziny.

Ze świąt. Świąta przeszły nam spokojnie bez wypadków ważniejszych. Kościoły w dniu te przepelnione były wiernymi. Grób w kościele farnym urządził specjalnie z Warszawy sprowadzony dekorator. Amatorzy kółka śpiewaczego w dniu Wielkiego tygodnia odegrali i śpiewali stosowne utwory muzyczne. W trzech kościołach miejscowych zaproszone panie kwestowały na cele dobroczynne.

Zmiany w służbie. Na miejsce inspektora poprzedniego w tutejszym gimnazjum męskim p. Goworki, naznaczony został p. Parzynago, nauczyciel matematyki z Sosnowca.

W Krzewie, poza Narwią, panuje tyfus i silna ospa. Władze podobno wysłały już lekarza powiatowego dla zbadania sprawy i zarządzenia środków zaradczych.

Z naszych okolic.

Dyrekcja T-stwa Kred. ziemskiego w Plocku wystawiła na sprzedaż przymusową, za należności zaległe 42 folwarki na sprzedaż przymusową pierwszą, 15 folwarków na sprzedaż przymusową drugą. Sprzedaż odbędzie się w dniach 10—20 kwietnia.

Upadek flisactwa. Pisma warszawskie stwierdzają coraz mniejsze zapotrzebowanie sterników i kierowników tratw. W Niepolomicach, skąd wychodzą tego rodzaju fahowcy, w roku obecnym zauważono mały pod tym względem popyt przy dużych podażach. W ogóle z wprowadzeniem ochrony leśnej można było spodziewać się, że spław budulec i w ogóle drzewa będą ograniczone do bardzo małych rozmiarów i że tym sposobem setki rak, zajętych w wodzie, a również przy rąbaniu i obrabianiu drzewa, musza być skierowane do innego zajęcia. A flisacy, zakochani w swym wódzie, niechętnie zwracają się do zajęć na lądzie.

W Sierpcu podczas procesji rezurekcyjnej zdarzył się następujący wypadek. Jakiś wiwatów rezurekcyjnych. Dawno przy kościołach były moździerze, z którymi dawano salwy. Zwyczaj ten został zabroniony, pomimo to wielu, nie mogąc się

tem pogodzić, utrzymując tradycję, strzelając cichaczem z pistoletów. Gdyby ograniczono się na wivatach zwykłych, używając samego tylko prochu, rzecz sama pozostałaby mniej niebezpieczną. Ale w Sierpcu pozwolił ktoś sobie strzelać kulami. Otóż zdarzyło się, że jedna z kul ugodziła w płuca p. Arendowicza, pomocnika w kancelarii rejenta p. Domagalskiego. Kula przeszła palto i utkwiła głęboko w płucah. Wyjęcie jej według zdania lekarzy połączone jest z niebezpieczeństwem życia.

Poreba (pow. ostrowski), jest to wieś włościańska, w której znajduje się kościół, szkoła, sąd gminny i sklep monopolowy. W sklepie tym wychodzi wódki za jakieś trzy tysiące rubli. Porebę obrali sobie za ulubione miejsce zamieszkania żydzi, których około 40 rodzin się osiedliło. Wieś taka robi niemal wrażenie miasteczka, brak tylko jarmarków, bo targi odbywają się w każdy dzień sądowy t. j. 2 razy tygodniowo. Spraw sądowych rozpatruje się tu w ciągu roku przeszło 1500, a najwięcej z dwóch gmin ościennych Brańszczyk i Długosiodło. Wieś tutejsza położona jest wśród lasów rządowych, opał więc powinniśmy mieć dosyć i po cenie dostępnej, ale niestety nabywamy opał już z drugiej ręki, a przekupnie, dorabiając się majątków na handlu drzewem z porebów rządowych, każą nam płacić dowolnie nałożone ceny, co wywołuje wśród ludności tutejszej słuszny gniew. Czyżby Zarząd leśny nie raczył zwrócić na to uwagi las-kawej?

Wywóz. Przez komorę w Mławie w miesiącu lutym r. b. wywieziono za granicę: żyta za rb. 121,260, drzewa budulcowego 46,300 rb., kartofli za 2,500 rb., pszenicy 410,610 rb., jęczmienia 18,890 rb., grochu 5,600 rb., bobu 65,805 rb., otrąb 98,450 rb., jaj 46,130 rb., ryb 18,870 rb., wytlóków 21,810 rb., podkładów kolejowych za 21,650 rb., rapsu 32,570 rb., kukurydzy 400 rb., masła 3,370 rb., spirytusu 9,030 rb., klepek 1,900 rb., konieczyń 1,650 rb., wyki 1,020 rb., skór 6,120 rb., nafty 1,820 rb., nasion 330 rb., desek 950 rb. W tym że czasie przywieziono z zagranicy: śledzi za 1,400 rb., maszyn do szycia 160 rb., części maszyn gospodarczych 25,060 rb., saletry 1,800 rb., żelaza 7,570 rb., skór niewyroblonych 6,400 rb., gliny 580 rb., cegły 5,000 rb., ryb 4,090 rb., sier-pów 1,600 rb., dziegiu 420 rb., węgla ko-walskiego 400 rb., potasu 90 rb., wina 350 rb., siarki 1,200 rb., papieru 260 rb., skór lakierowanych 150 rb., koksu 150 rb., rękawiczek papierowych 240 rb., gąbki 260 rb., farb 600 rb., cegły ogniotrwałej 4,660 rb., wanilii 260 rb., oliw 190 rb., pluszu 250 rb., fisharmonji 1,000 rb., rur glinianych 300 rb., superfosfatu 530 rb., rękawiczek 340 rb., żyta 700 rb., wyro-bów gumowych 100 rb., koni 1,000 rb., soli kuchennej 400 rb., ryb 3,200 rb.

Szachownica. We wsi Wykowie, nad Wisłą, sprawa szachownicy bardzo zajmuje mieszkańców. Wieś, złożona z 40 dymów, posiada ziemię urodzajną. Gospodarstwa pojedyncze zajmują mniej więcej po dwa-dziesiąt kilka morgów gruntu, chociaż są i mniejsze, gdyż liczba gospodarzy wzrosła z 18 do 26; tak zwanych komorników liczy wieś 18-stu; mają oni własne chaty z ogródkami, trudnią się połowem ryb i wyrobem koszyków. Jakkolwiek gospodarstwa tutejsze są obszerniejsze, niż gdzieś indziej, składają się jednak przeważnie z kilku kawałków gruntowych; nieraz jedno gospodarstwo składa się z 9-ciu działek. W czasie robót w polu, szczególnie w żniwa, taki układ gospodarstw jest wielce niedogodnym dla robotników, gdyż uwiąć się muszą z zasiewem i zbiorem. Utrudnia nadto pracę pas piaszczysty, ciągnący się z jednej strony wsi. Dwa razy już wcho-dzili mieszkańcy Wykowa pomiędzy sobą w układy, o skasowanie działek i utworzenie gospodarstw, stanowiących jednostki gospodarcze, niestety bezskutecznie.

Gra w karty, ze smutkiem wyznać nale-ży, rozpowszechnia się coraz bardziej wśród naszego ludu, szczególnie podczas długich wieczorów zimowych. Nietylko parobczaki, lecz i gospodarze, obsiadają stoły, zabawia-jąc się po nocach całych grą w stukałkę. Zwolennicy tej gry przegrywają nieraz grosz, przeznaczony na niezbędne potrzeby.

Niedawno wyrobnik pewien przegrał w stu-kałkę rubla, przeznaczonego na kupno kapu-sty, po którą wysłała go baba. Później znów pewien gospodarz, który sprzedał za 21 rb. krowę, aby zaspokoić najniezbędniejsze po-

trzeby, jak kupić drzewa na opał, kartofli i t. d., wieczorem zamiast do domu, udał się do sąsiada, gdzie grano w karty i wszystkie pieniądze przegrał.

Miły zalotnik. Do owczarza Marleni, który miał dwie córki na wydaniu, zgłosił się konkurent. Było to w przeddzień jarmarku w Bodzanowie.

Szczególniej spodobała mu się nie bez wzajemności młodsza córka owczarza. Rów-nież i rodzicom przypadł do gustu. Serdecznie ugoszczony, przenocował u Marleni, a nazajutrz miał iść na jarmark, by sobie ku-pić niektóre rzeczy potrzebne do ożenku.

Marlengowie starzy zaczęli się wybierać na jarmark wcześniej. Obliczając, co wypa-da kupić, wyjęli 70 rb. z szuflady; wzięli 10 rb. z sobą, a pozostawili 60 rb. położyli w poprzednie miejsce, poczem poszli.

Zalecający się został sam z dwiema kan-dydatkami do stanu małżeńskiego. Po wyjściu rodziców, starsza z córek wyszła na chwilę z domu, a szczerze rozmiłowany konkurent, poprosił młodszą córeczkę Marlengów o po-życzenie mu pozostawionych przez rodziców pieniędzy, dając na zastaw zegarek (b. ma-łej wartości).

Łatwowierna, a przytem rozmiłowana dziew-czyna uczyniła zadość jego życzeniom, a, ucieczony tem bardzo konkurent, wzięwszy pieniądze, ulotnił się jak kameleon.

Oszukanej i okradzionej rodziny Marlengów nie mógł, rozumie się, zadowolnić pozo-stawiony przez wielbiciela młodszej ich córki zegarek.

Z Przasnysza. W mieście tem zaszło kilka wypadków tyfusy plamistego. Jedyną dotychczas ofiarą tej choroby padł lekarz b. p. Józef Drzewina w wieku lat 27, który przed paru tygodniami zaledwie zaczął tam praktykować. Drzewina, syn biednych ro-dziców, przeszedłszy szkoły wśród ciężkiej pracy, zamyślał właśnie ustalić swój byt, tymczasem zaraziwszy się u chorych, zmarł przedwcześnie.

Pożar. W dn. 26 marca na folwarku Gle-wo w pow. lipnoskim zgorzała owczarnia, stajnia z zapasami konieczny, słomy i t. d. Nado spłonęło 500 sztuk owiec, 16 koni i 15 sztuk bydła rogatego. Przyczyną pożaru nieogłędne porzucenie papierosa.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Z rozporządzenia głównego Zarządu prasy — zostało wycofane ze wszystkich bibliotek i czytelni publicznych dzieło Ks. Walerjana Kalinki p. t. „Sejm czteroletni”.

Opodatkowanie piwa uleża ma niebawem zasadniczej zmianie. Akcyza pobierana bę-dzie nie od objętości kadzi, bez względu na jakość włożonego materiału, a od wagi sło-du, użytego do zacieru. Wpłyne zmody-fikowanie podatku na rozwój fabrykacji gatunków lżejszego piwa, gdyż opłacanie akcyzy z zacieru zachęcało bardziej piwo-warów do produkowania piwa silniejszego i droższego.

T-wa ubezpieczeń zajęły się kwestyą ulg dla osób, które wyrzekną się używania alkoholu.

Pocztą. Wobec znacznego ubytku w ka-sach pocztowych, który jest wynikiem wysyłania przekazów pocztowych i telegra-ficznych do wszystkich stacji, departament poczt podwyższył opłatę za przesyłki pie-niężne 25 — 100 rublowe o 10 kop.

Departament lekarski wedlug pism pe-tersburskich, zaprojektował, aby dzień ro-boczy w aptekach trwał dla farmaceutów od 7 do 8 godzin, jak w Europie zachod-niej.

Kraj donosi, że na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów wykład języka polskiego w średnich zakła-dach naukowych warszawskiego okręgu naukowego ma być, pod względem języka wykładowego, zrównany z wykładem ję-zyków nowożytnych.

Listy zastawne. W dn. 1 lipca 1898 r. znajdowało się w obiegu listów zastawnych w Królestwie Polskiem na sumę rubli 178,744,400. Z tych 124,998,600 rubli przypadało na T-stwo Kred. ziemskie, re-szta na T-stwa miejskie. Listy zastawne w kraju naszym stanowią 8% ogólnej su-my listów zastawnych Rosji.

Warsz. Duiewnik, rozpatrując niedawno opublikowane dane centralnego komitetu statystycznego, dotyczące budżetu gmin wiejskich w państwie, dochodzi do wniosku, że rozchody gmin w Cesarstwie przewyższają znacznie rozchody gminne w Królestwie. Podczas kiedy rozchody w 10 guberniach Królestwa zwiększyły się w roku 1893 o 3,7%, a w r. 1894 o 2,5%, rozchody gmin

w Cesarstwie wzrosły w r. 1893 o 6,5%, w roku zaś 1894 o 6,3%.

Ogółem rozchody gminne wyniosły w Kró-lestwie, w r. 1894—3,643,278 rb. Uwzględ-niając ilość gmin w r. 1894—1,287, przy-pada na gminę 2,831 rb. wydatków.

W poszczególnych guberniach przeciętna wydatków w gminie wahała się od 2,229 rub. (gub. radomska), do 3,657 rb. (gub. lubelska).

Sredni rozmiar wydatków gminnych wy-nosi 36 k. z dziesięciny (maximum 49—44 k. w gub. kieleckiej i piotrkowskiej; mini-mum w guberniach: plockiej—32 k., lom-żyńskiej—30 k., siedleckiej—29 k. i su-walskiej—27 k.

Syn otiecz. pisze, iż ubezpieczenie in-ventarzy, sprawy którego w Król. Polskiem powierzone będą specjalnym zarządom u-bezpieczeniowym, obejmie inventarz, zarów-no włościański, jak dworski, w wieku od 1—do 15 lat; ubezpieczenie od chorób naj-bardziej rozpowszechnionych będzie obo-wiązkowe, od śmierci—dowolne.

Departament leśny wydał rozporządzenie na mocy którego, za niestosowanie się do przepisów o ochronie lasów na gruntach włościańskich, pociągani będą pełnomocni-cy gmin, jeżeli okażą się winnymi. W ra-zie wykroczenia ze strony kogokolwiek z członków gminy, odpowiadać będą wszyscy członkowie danej gminy.

Minist. rolnictwa utworzy wkrótce komi-sję, która rozpatrzy sprawę kierownictwa ministerjum dóbr państwa wszystkimi zdro-jowiskami mineralnemi, prywatnemi oraz stacjami leczniczemi.

HORESPONDENCJE.

Płońsk. Szanowny Redaktorze. W od-powiedzi mej na odpowiedź p. St. W. re-dakcja wyrzuciła kilka ustępów, widocznie ze względów redakcyjnych. Nie oponowa-łem przeciwko temu, sądząc, że przedzej czy później redakcja zechce, to co odrzu-ciła, na nowo w piśmie umieścić. Ponie-waż jednak do tej pory redakcja tego nie zrobiła, a umieściła w № 26 koresponden-cję „Z pod Łomży”, w której p. St. W. sprawę polemiki ze mną nanowo porusza, proszę najuprzejmiej Sz. Pana Redaktora o umieszczenie wykreślonych z mej od-powiedzi słów „Oświadczam, że polemiki da-lej prowadzić nie będę, gdyż nie mam na to ani czasu, ani nie widzę w niej naj-mniejszego pożytku”.

Pozostaję z szacunkiem L. R.

Płońsk.

Od czasu do czasu pojawiają się w „Echach” korespondencje z Płońska, które nie odzwier-ciadlają całego naszego życia, a jakkolwiek powierzchownie płynię ono cicho i spokojnie, to jednak nie brak i u nas energiczniejszych jednostek i pewnych dodatnich czynników w życiu społecznem. Dowodem choćby kasa pożyczkowa, zawiązana dzięki zapoczątkowa-niu pp. Mł. R. i K.

Nie długie są do tej pory dzieje żywota tej instytucji, a pomimo to już dzisiaj śmiało powiedzieć możemy, że ma ona wszelkie szan-se rozwoju, a tem samem przynieść może pożytek szerszemu ogółowi i nie jednego uwol-ni ze szponów lichwiarskich. By lepiej służyć swym członkom zarząd ma zamiar starać się o powiększenie maksimum udzielanych po-życzek, wysokość których do tej pory wynosi 300 rb. na jednostkę. Samo przez się rozu-mie się, że tak ograniczony kredyt służyć może tylko drobnej własności i przemysłowi, a kępęje normalny rozwój instytucji.

Obecnie kółko osób, a głównie pp. K. i Mł. krzątają się około założenia ochronki dla dzieci do lat 7. Właściwe podanie do p. war-szawskiego gubernatora już zrobiono i co więcej, pewne materialne podwaliny są goto-we, w dniu bowiem 18 marca odbyło się w Płońsku amatorskie przedstawienie na ten cel, z którego dochód czysty wyniósł około 170 rb.

Jednocześnie pozwól szanowny redaktorze za pośrednictwem twego organu wyrazić ama-torkom i amatorom dzięki za ich chętną pra-cę i współudział, oraz za chwilę przyjemno-ści, jaką poprawnem wykonaniem sprawili licznie zebrany słuchaczom.

W bliższej przyszłości świtają, zdaje się, nadzieje prawdziwego rozwoju miasta, z po-zwolenia bowiem ministerjum kosztem 30,000 rb. z funduszy miejskich budować będziemy gmach szkolny. Dzieciom naszym, ich nauczycielom i nauczycielkom dawno już się na-leży mieszkanie odpowiadające wymaganiom nowoczesnym. Kto w czasie lekcji nie wcho-dził do szkoły, ten pojęcia mieć nie może

jakiem powietrzem przez 6 godzin dziennie w ciasnocie oddychają dziecinne organizmy i w jakiej atmosferze nauczyciele wykładają muszą. I drugiej palącej potrzebie ojcowie miasta zaradzić zamierzają, a mianowicie bra-kowi szpitala; wysłaną została do wyższej władzy decyzja rady miejskiej o wyasygno-wanie z funduszy miasta 15,000 rb. na bu-dowę potrzebnej i niezbędnej instytucji, a że z prywatnych zapisów i ofiar powiatowa Rada Dobroczynności posiada w swem rozporządze-niu podobną sumę, jest więc nadzieja, iż w początkach przyszłego stulecia chorych, wymagających kuracji, nie będziemy wozili do odległej o 10 mil Warszawy, lecz mogli leczyć na miejscu.

Oprócz publicznych gmachów i instytucji powstają prywatne, mianowicie w początkach maja otwierają u nas filię jednej z łódzkich fabryk; pracować ma około 30 robotników na 20 krosnach nad wyrobem barchanów, taśm i t. d.

Może też zczasem Płońsk choć w małym stopniu zostanie fabrycznym miastem, przy-kład bowiem wiele może i za jednym przed-sięwzięciem ściągnąć mogą inni, a nawet wieści o tem rozchodzą się między ludem. Czy ta-ki rozwój miasta podobałby się okolicznym ziemianom? śmiem wątpić. Z jednej strony łatwiejszy zbyt produktów, z drugiej jednak podrożenie najemnika, którego i tak brak nam uczuć się daje. Przewidujemy niedaleką przyszłość kiedy 15 groszowa zapłata w cza-sie zimowych miesięcy przejdzie w krajną wspomnień i kiedy ten „młodszy brat” za-żąda wynagrodzenia... pozwalającego mu żyć, nie przymierając z głodu.

Zbyt szeroka to sprawa, której w luźnej korespondencji rozbić nie chcę, dodam tylko, że ani te obawy, ani chwilowy zastój w handlu zbożem, ani słabe widoki urodza-jów nie psują nam przeświadczenia, że cenna ziemi wzrośnie i że zawsze jesteśmy „beati possidentes”.

Druch.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Na widnokręgu politycznym mniej więcej obecnie jest tak, jak na niebie w czasie wio-sny. Przeważa niby pogoda, ale nagle zja-wiają się jakieś chmury groźne, o których narazie niewiadomo, czy rozplyną się i roz-pierzchną gdzieś w dali, czy też złożą się na burzę. Pogoda niby panuje wobec baro-metru rozbrojenia, gdyż tak wskazuje strzał-ka polityczna, ale czy nie uchyli się ona sil-nie w innym kierunku? Spokój jest niby, ale walki się toczą daleko od nas i blisko. Oto np. przez czas świąt zaszły wypadki kilku starć.

A więc na wyspach samońskich, o któ-rych niedawno pisaliśmy, rzeczy jakoś nie układają się w porządku. Jak wiadomo wal-czą tam o swoje wpływy trzy państwa: An-glja, Niemcy i Stany Zjednoczone.

Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki dzia-łają wspólnie, ręka w rękę, Niemcy zaś dzia-łają oddzielnie i sprzeciwiają się pewnym żądaniom i życzeniom tych państw. Tele-gramy niedawno głosiły, że wkrótce państwa te ułożą wspólnie i pogodzą sprzeczne inte-resy, tymczasem zagrzani tam strzały ar-matnie z okrętów angielskich i amerykań-skich. Miasto główne Apia zostało zbombar-dowane, walki toczyły się na ulicach. A idzie właściwie o królika dla tych wysp. Niemcy popierają niejakiemu Mataafe, a Anglja i A-meryka—jego bratanka. Ztąd powstała wła-snie niezgoda. Jużemy raz omawiali, że sprawy kolonialne są obecnie najważniejszy-mi sprawami politycznymi, gdyż ogromnie od-działywają na bieg spraw państw europej-skich, a właściwie całego świata. W danym razie trzy wielkie mocarstwa zaniepokojone są owymi wyspami, ale wszystkim wiadomo, że w razie niezgody pomiędzy dwoma pań-stwami, w razie ich walki pomiędzy sobą, cały świat polityczny pilnie śledzi i niepokoi się. Stosunki tak się ułożyły, że gdyby np. pomiędzy Anglją a Niemcami przyszło do wojny, to zapewne cały świat, a przynaj-mniej te państwa, które stanowią politykę jego, przyjąłby udział w tej walce. Jest to tylko przykład pierwszy lepszy, gdyż ostatec-nie pomiędzy tymi państwami przyjdzie do porozumienia. Niedawno przecież głosiły te-legramy o jakimś układzie ugody pomiędzy Anglją i Niemcami. Ale wiadomość o tych zająciach na razie nie przyspieszy tego po-rozumienia.

Niezgoda jakaś panuje pomiędzy Turcją a Bułgarią. Na pograniczu tych państw zaszły nawet utarczki, a Bułgaria odwołała swego posła z Konstantynopola. Sprawa pomiędzy tymi państwami ma podkład trochę honoro-wy, bo Turcja nie chce zgodzić się na to, aby Bułgaria przysyłała swego przedstawi-

ciela na kongres, jaki ma zebrać się z powodu zmniejszenia ciężarów wojennych. Belgarja zalicza się do państw lennych względem Turcji, sultan, w myśli swej naturalnie liczy się jako moralny najwyższy przedstawiciel w tym kraju, nie może więc zgodzić się, aby lennik miał na tym zebraniu swego posła. Państwa europejskie nie dopuszczają do żadnych poważniejszych z tego powodu uwikłań, ale zwrócić mogą uwagę polityków na ten wypadek.

Ameryce zaczyna się jakoś lepiej powodzić na wyspach Filipińskich. Przed kilku dniami zdobyli oni stołeczną Malolos, a teraz zwycięsko posuwają się naprzód. W Chinach zaszły wypadki napadu mieszkańców na kolonję niemiecką, niedawno tam założoną. Bagnoty pruskie prędko ich uspokoją. O Państwie Niebieskiem będziemy jeszcze nieraz mówili, gdyż jak wiadomo, przygotowują się tam ważne wypadki.

Z czasopism.

Konkurs na premie dla literatów polskich z fundacji Franciszka Kochmana. Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wiel. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31 grudnia 1899 r. na dwie premie z fundacji Franciszka Kochmana, a to jedną w kwocie (500) pięciuset złr. w a., drugą w kwocie (1.000) tysiąca złr. w a. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile uważają je za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacji mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materiałów historycznych lub innych, bibliograficznych i t. p. tylko wtedy, jeżeli im

towarzyszą samodzielne oryginalne dzieła autora.

Także twórcy autorów już zmarłych mogą ubiegać się o premie konkursowe, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przysługująca im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użyta być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawcież jednak publikacje niż w 1890 r., jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzję niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu, być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła nagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne, wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zmarłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecz komisja konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użyta.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznaniem nagród zajmuje się komisja konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisji wchodzi obecnie następujący pp.: 1) dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący; 2) dr. Gustaw Roszkowski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, jako kurator fundacji; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego: 3) dr. Benedykt Dybowski, c. k. prof. uniwersytetu lwowskiego, członek akademii umiejętności w Krakowie; 4) dr. Ludwik Kubala, c. k. profesor gimnazjalny; 5) Władysław Łoziński, czł. akad. umiejęt. w Krakowie i wśaś. dobr. ziemskich; 6) dr. Antoni Małacki, czł. akad. umiejęt. w Krakowie, b. profesor uni-

wersytetu lwowskiego, dożywotni członek izby panów; 7) dr. Tadeusz Pilat, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł na sejm; 8) dr. Bronisław Radziszewski, czł. akad. umiejętności, c. k. prof. uniwersytetu lwowskiego; 9) dr. Tadeusz Wojciechowski, czł. akad. umiejętności w Krakowie, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego.

Jakkolwiek komisji konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nieomieszkali wziąć udziału w konkursie, komisja bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do oceny.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszego ogłoszenia. **Wszelchświat. N 13 (treść.)** Dr. Zygmunt Kramsztyk. Wzrok. Julia Glassner. O robaku jadącym „Palolo”. Krzemieniecki. Narządy roślin, wydzielające wodę. Dr. M. Fl. Mózg Helmholtza. Kronika naukowa. Sekeja chemiczna. Gabryel Tołwiński. Objawy astronomiczne na m. kwiecień. Rozmaitości.

Ukazał się z druku zeszyt II **Przeglądu Filoficznego** (rok wydawnictwa drugi).

Treść zeszytu: Socjologiczne pojmowanie historii—przez d-ra L. Gumplowicza. O stosunku pojęć i zasad fizycznych do filozofji—przez d-ra Wł. Heinricha. Psychologiczne źródła niektórych praw przyrody—przez Wł. M. Kozłowskiego. Filozofja prawa I. I. Rousseau—przez d-ra S. Bukowieckiego. Autoreferaty: prof. Józefa Nusbauma, d-ra Wł. Oltuszewskiego, d-ra W. Lutostawskiego. Krytyka i sprawozdania. Przegląd czasopism.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Plock. 7 kwietnia

Na targ dzisiejszy dowieziono tylko 320 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 120

korcy, żyta 80 korcy, jęczmienia 15 korcy, owsa 150 korcy, gryki — korcy.

Placone względnie do jakości ziarna za pszenicę rb. 5 do 5,25 za 210 f., żyto od rb. 3,60 do 3,90 za 230 f., jęczmienia od rb. 3,30 do 3,50 za 210 f., owies do 2,70 za 140 f.

Zboże z dzisiejszego targu zabrali wyłącznie kupcy na miejscowe potrzeby.

Gdańsk 6 kwietnia. Tendencja słaba, ceny bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcji.

Sauw'eri. Dziękujemy. Niechaj życzenia szan. pana nie pozostaną życzeniami na „prima-aprilis”.

Algo. Odebraliśmy, dziękujemy.

Pani S. w Łomży. Sprawa ta nie prędko znajdzie urzeczywistnienie z powodu rozmaitych formalności prawnych. W każdym razie z zapisu korzystać będą tylko służące w Plocku, gdyż to tylko nieboszeczka mogła mieć na myśli.

B. p. Józef DRZEWINA

Lekarz

zmarł w Przasnyszu 3 kwietnia r. b. w wieku lat 37 i tam pochowany został.

Stroskane matka i siostry zawiadamiają o tem przyjaciół, kolegów i znajomych.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegiatna N 13.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Plock, ul. Kolegiatna.

Józef Pętkowski. Zakład kąpielowy. Tumiska 281a. Wanny z prysznicem emalowane 40 k., cynkowe 20 k. Łazienki 30 i 8 k. Łazienki gabinet, 60 k. na 1 osobę, 90 k. na 2 osoby.

J. Jędrzejewski Fabażka szczerok pędzli, Słoty-Rynek N 17.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney France*. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Plock, Kolegiatna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędzi, przyborów elektr.

Maszyzny, narzędzia rolnicze, oraz nasiona roślin pastewnych POLECA

ST. KUJAWSKI
w CIECHANOWIE.

Ostrołęcka fabryka kaffi i dachówki

przyjmuje zamówienia na dostawę kaffi zwyczajnych, berlińskich i majoliowych, dachówek Marsylskiej i Staroniemieckiej.

Dachówka ta jest żłobkowana, nie wymaga żadnej podrutki i lżejsza jest o połowę od dachówki zwyczajnej. Odstawa koleją żelazną i wodą.

Fabryka przyjmuje na siebie stawianie pieców.

Adres: **W. Gąssowski, Ostrołęka.**

W Proboszczewicach

11-sie wiorst szosą od Płońska do sprzedania:

150 korcy grochu cukrowego, 500 „ kartofli Dalerów, zdrowych, Owsa białego, zdutego do siewu, korcy 300.

Skopów sztuk 100.

FOLWARK

Podleck Wielki,

wystawiony na licytacji T-stwa Kred. Ziemińskiego, nabył na sumę 50.000 rb. od pani ze Strzeszewskich Dobrskiej (swejej matki) p. Kazimierz Różycki.

OSOBY

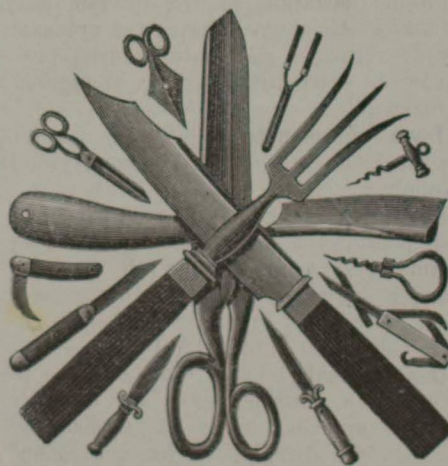
przyzwolonej z kaucją 100 rb. poszukuje do sprzedaży wód mineralnych i gazowych, umowa może być zrobiona na zasadach dzierżawy. Wiadomość w składzie aptecznym Wł. Sztromajera w Plocku.

Łubin siewny

do sprzedania

w d. **Drozdowie pod Łomżą.**

Dostawa do stacji kolei nadwiślańskiej „Czerwony Bór”.



Wyroby nożownicze z najpierwszorzędniejszych fabryk. Rowery, angielskich, francuskich i krajowych fabryk.

Wiece metalowe.

Naczynia kuchenne emalowane i wyroby blaszane.

Oraz wszelkie inne w zakres handlu żelaznego wchodzące przedmioty, po możliwie najniższych cenach, w wielkim wyborze poleca

SKŁAD ŻELAZA

R. JAROCKIEGO W PŁOCKU

ul. Grodzka N 34 5/6

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że ceny biletów za przejazd parostatkami wychodzącym

z Płocka do Warszawy

od przystani **STANISŁAWA GÓRNICZKIEGO**

o godzinie 6 1/2 rano, niższe, a mianowicie:

z PŁOCKA do WARSZAWY:

I-sza KLASA Rb. I, II-ga KLASA Kop. 30.

Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski.**

Druck K. Miecznikowskiego w Plocku, ulica Warszawska.